

2013.09.22 "XI Kresowiana w Białej"
Kazanie okolicznościowe
z okazji 150-lecia rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego
Msza św. polowa; godz. 11:00

1)

Przeżywamy rok z wyjątkowymi rocznicami. Dziesięć dni temu świętowaliśmy 330. rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Dwa miesiące temu w wielu miejscach naszej ojczyzny wspominaliśmy 70 rocznicę ludobójstwa, jakiego doświadczył nasz naród od Ukraińskich Nacjonalistów – Ukraińskiej Powstańczej Armii na dawnych ziemiach Kresów II Rzeczypospolitej. A dokładnie osiem miesięcy temu 22 stycznia w zimowym czasie wspominaliśmy 150. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego.

Uroczystej Eucharystii w Katedrze Legnickiej przewodniczyć miał wówczas Biskup Legnicki, niestety ze względu na pobyt w szpitalu ks. biskupa, nie było to możliwe. Mszy św. przewodniczył Proboszcz Katedry, a mi przypadło w udziale głoszenie okolicznościowego kazania.

Dzisiaj naszej wspólnej modlitwie też miał przewodniczyć Biskup Legnicki, niestety wskazania lekarskie są takie, aby nie opuszczał domu.

Naszej modlitwie przewodniczy nasz Biskup Pomocniczy, któremu jesteśmy wdzięczni, że odwołał inne wcześniej zaplanowane zajęcia, łącznie z wyjazdem na KUL, aby być z Kresowianami, z ludźmi, którzy wspominając czasy dawne, biorą odpowiedzialność za rzeczywistość dnia codziennego i pragną aby piękno i bogactwo naszej Ojczyzny, było przekazywane zwłaszcza młodemu pokoleniu.

Mówię w ten sposób także i dlatego, że sprawa Kresów jest mi bliska, a i sam należę do Stowarzyszenia „Kresy – przeszłość i przyszłość”. Pozwolę sobie także te słowa wypowiedzieć w jakiś sposób w imieniu ks. Krzysztofa Bojki, który całym sercem był i jest z nami. Wielu ludzi podziwiała i podziwia to co ks. Krzysztof robił i robi wraz ze swoimi parafianami oraz wielu ludźmi dobrej woli z okolicy i regionu na rzecz ukazywania dziedzictwa naszego Narodu. To dzięki takim szaleńcom, Bożym szaleńcom dokonują się wielkie dzieła. To dzięki takim ludziom ich pasji, poświęceniu siebie i swoich środków materialnych, rzeczy niemożliwe realizowane są od zaraz, a cuda dokonują się w niedługim okresie czasu.

Wielu z nas z pewnością modli się też i taki cud uzdrowienia dla ks. Krzysztofa. Nie znamy woli Bożej, planów Opatrzności, ale zawsze o ich wypełnienie możemy się modlić. Pamiętajmy także, że to Bóg jest tym, który może nawet z największego zła i słabości, z każdej sytuacji życiowej, z życia czy śmierci, Bóg może wyprowadzić człowieka, po to aby ukazała się jeszcze większa chwała Boża, czego i sam ks. Krzysztof z pewnością pragnie.

2)

W zimny styczniowy wieczór, gdy zgromadziliśmy się w Legnickiej Katedrze swoje rozważanie rozpocząłem od podziękowań przekazanych od Biskupa Legnickiego na ręce pani Doroty Czudowskiej – senator RP, dziękując za inicjatywy podjęte przez Społeczny Komitet Obchodów 150. rocznicy Powstania Styczniowego. Wówczas wspomniane zostało, iż nasze styczniowe spotkanie jest początkiem. I tak też się stało. Po kolejnych spotkaniach, wieczornicach, łącznie z wczorajszym sympozjum w gmachu WSD DL, możemy uczestniczyć w kolejnym wydarzeniu przygotowanym przez lokalną społeczność wraz z władzami Gminy Chojnów i Starostwa Legnickiego. Wdzięczni jesteśmy tym wszystkim, którzy włączając się w obchody rocznicowe w różnych zakątkach naszej diecezji przypominają naszemu społeczeństwu o tak ważnym wydarzeniu w historii naszego Narodu.

Przyznam, że w słowie, które przygotowałem na dzisiejszą okoliczność wykorzystam

niemałe fragment tego co powiedziałem 8. miesiący temu w naszej katedrze¹. Myśli te bowiem są aktualne także i w tej chwili.

Wówczas padło między innymi takie oto pytanie:

3)

Rozpoczynając obchody tego szczególnego wydarzenia, można śmiało postawić pytanie: Dlaczego ludzie obecnie sprawujący w Polsce władze nie zgodzili się, aby tak ważna rocznica została uczczona specjalnymi ogólnonarodowymi obchodami?

Ciekawe podpowiedzi daje autor artykułu zamieszczonego na portalu internetowym Ziemi Limanowskiej. Artykuł opublikowany 6 XII 2012 r., nosi tytuł: „Dlaczego boimy się rocznicy Powstania Styczniowego?”.

Pisze on tak:

Były propozycję, by z tej okazji przyszły rok został ogłoszony przez nasz parlament – „Rokiem Powstania Styczniowego”, ale jak na razie wszystko wskazuje na to, że nasi „dzielni przedstawiciele”, jakby bali się wspomnienia tego wielkiego zrywu narodowościowego. Dlaczegoż to? Przecież to było tak dawno. Ani to Katyń, ani Gibraltar, ani stan wojenny, ani stół okrągły, ani Smoleńsk. Przecież tego wydarzenia nie pamiętają nawet najstarsi Polacy, więc jest ono dosyć „bezpieczną historią”. Otóż nie do końca... Zanim – da Bóg – w styczniu przypomnimy sobie co działo się od pamiętnego 22.01.1863 r., chciałbym wpierw skupić się na tym, co stanowiło – nazwijmy to – „przedpowstanie”. A to dlatego, że w tym właśnie upatruję wielki strach tych, co się dziś boją – także tej historii.

Przenieśmy się więc na moment do Warszawy roku 1860. Wtedy to w czerwcu odbywał się pogrzeb żony generała Sowińskiego – Katarzyny Sowińskiej ze Schraederów. Jej zwłoki pochowano na cmentarzu kalwińskim. Pamiętano ją jako wierną żonę, która po śmierci swojego męża w 1831 r. udała się na Wolę, by odnaleźć jego ciało. Właśnie jej pogrzeb 29 lat później stał się okazją do pierwszej dużej manifestacji patriotycznej. To obudziło przede wszystkim mieszkańców stolicy. Obudziło, czyli przypomniało, że wciąż jesteśmy jednym narodem.

W tym samym roku okazją do kolejnej ogromnej manifestacji, stał się zjazd w Warszawie całej trójki zaborczych monarchów. Ogólnie jesienią owego roku przez miasto przemaszerowało jeszcze wiele mniejszych, bądź większych demonstracji. Okazją szczególną była 30. rocznica wybuchu Powstania Listopadowego. Na początku 1861 roku, dokładnie 25 lutego, wypadała rocznica Bitwy Grochowskiej. Na ulicach Warszawy zebrały się rzesze ludzi. Wówczas to do akcji wkroczyła żandarmeria, która po prostu rozpędziła demonstrujących. Dwa dni później (27. lutego) do manifestujących zaczęto strzelać – zamordowano „pięciu”. Ich pogrzeb stał się okazją do zebrania w centrum Warszawy masy ludzi. Z kolei dwa miesiące później siódmego i ósmego kwietnia podczas kolejnych marszy zamordowano na Placu Zamkowym 300 osób. W tym czasie hrabia Wielopolski przyczynia się do wydania ustawy o zbiegowiskach, na podstawie której wojsko mogło używać broni. Po tragicznych zjściach z kwietnia 1861 r. ludzie zaczęli gromadzić się w kościołach, gdyż tam mieli swój skrawek wolnej Polski. Ale i tutaj dopadły ich kolby zaborcy. Do historii przeszło tzw. oblężenie archikatedry św. Jana, w której mieszkańcy Warszawy przeżywali rocznicę śmierci Kościuszki. W końcu w październiku 1861 r. Rosjanie zamknęli nawet i kościoły. 14 dnia tego miesiąca w całym Królestwie Polskim wprowadzono stan wojenny, podczas którego tępieno Polaków nawet za noszenie narodowych strojów. Groziło za to zesłanie.

To tylko skromna garstka historii. Na jej kanwie łatwiej zrozumieć czego obawiają się ci, którzy chcą pomilczeć o powstaniu. Pozostawiam to bez komentarza, bo on jest nader oczy-

¹ Treść kazania opublikowana została w „Legnickich Wiadomościach Diecezjalnych. – Zob.: M. Majewski, *Kazanie okolicznościowe wygłoszone z okazji 150-lecia rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego (22.01.2013, katedra legnicka)*, LWD, r. XXII, nr 1(84), s. 97-104.

wisty. Pojawiający się być może podczas czytania efekt *déjà vu* jest tylko potwierdzeniem stwierdzenia, że historia kołem się toczy.

Jedynie o czym warto powiedzieć, to fakt, iż w historii naszego narodu wszelkie demonstracje, marsze, strajki były zawsze wyrazem i wolności i siły wewnętrznej Polaków i powodem strachu dla zaborców...².

4)

Zacytowane opracowanie Adama Dzikiego, w jakiś sposób pokazuje nam naszą codzienność. Myślę jednakże, że każdy z nas osobiście powinien zapytać się co wie o tym wydarzeniu? Jakie skutki przyniosła insurekcja podjęta przed 150. laty?

A zatem: Co ja wiem i co wie młodsze ode mnie pokolenie, nt Powstania Styczniowego?

Dla mnie osobisty kontakt z Powstaniem Styczniowym, oprócz literatury, to groby powstańców na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Z ks. Krzysztofem Bojko, animatorem wydarzenia, w którym możemy już po raz 11. uczestniczyć, to właśnie z nim w roku 2000, dokładnie 11 listopada, wraz z instruktorami Dolnośląskiej Chorągwi Harcerzy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, dotarliśmy do Lwowa, właśnie na cmentarz Łyczakowski. Wówczas byłem po raz pierwszy we Lwowie. Przyznam, iż wielkie wrażenie wywarł na mnie cmentarz Orłąt Lwowskich, gdzie w kaplicy w południe odprawiliśmy Mszę św., a na marginesie dodam, iż miło było usłyszeć 10 lat później, że z zgodnie z tradycją i na Cmentarzu Orłąt Lwowskich 11 listopada odprawiana jest Msza św. Na Ukrainie to zwykły dzień pracy. Ale idąc do kwater grobowych Orłąt, najpierw wspięliśmy się na szczególne, najwyższe wzgórze nekropolii, tam gdzie są mogiły Powstańców Styczniowych. Obraz metalowych krzyży na szczycie mam żywo w swojej pamięci.

Odkrywanie chlubnych kart historii Polski, to jednocześnie odkrywanie historii polskich patriotów, których uformowały wielkie i chwalebne zrywy powstańcze na przestrzeni polskich dziejów.

A pośród nich choćby postać rotmistrza Witolda Pileckiego, człowieka wychowanego na legendzie i w duchu walki powstańców styczniowych, o czym w jednym z ciekawych wykładów mówi pan Piotr Szubarczyk pracownik gdańskiego IPNu³.

Ale to także święci Kościoła rzymskokatolickiego: Rafał Kalinowski, Brat Albert Chmielowski czy abp Zygmunt Szczęsny-Feliński, którego wspomnienie liturgiczne obchodziliśmy w ubiegłą środę 17 IX. Nie sposób nie wspomnieć także o człowieku, który może być wyniesiony do chwały ołtarzy. Jest nim ostatni przywódca Powstania, Romuald Traugutt.

W sobotę poprzedzającą styczniową rocznicę, w „Rzeczypospolitej” ukazał się artykuł pana Tomasza Terlikowskiego pt.: „Święty Szczęsny Feliński: między Warszawą a Rzymem”⁴ poświęcony osobie abpa Zygmunta Szczęsnego-Felińskiego.

Autor w swoich rozważaniach ukazuje patriotyzm heroicznego arcybiskupa Warszawy-Zygmunta Szczęsnego-Felińskiego. Na początku znienawidzony przez lud i duchowieństwo Warszawy, wciągany na listy „zdrajców ojczyzny”, a ostatecznie za obronę powstańców zesłany przez cara do Jarosławia nad Wołgą i pozbawiony funkcji metropolity.

Metropolita warszawski, wbrew dyplomatycznym korzyściom, zrobił wszystko, by przekonać Stolicę Apostolską, już po wybuchu Powstania Styczniowego, żeby nie potępi-

² Za: <http://www.ziemia-limanowska.pl/?p=20280>

³ Zob.: P. Szubarczyk, *Rotmistrz Witold Pilecki – heroiczny patriotyzm*, <http://www.wsksim.edu.pl/static/soundsadd/1332597706.mp3>

⁴ Zob.: T. Terlikowski, *Święty Szczęsny Feliński: między Warszawą a Rzymem*, <http://www.rp.pl/artykul/61991,971477-Swiety-Szczesny-Felinski--miedzy-Warszawa-a-Rzymem.html>

ła powstańców i zaprzestała oświadczeń w tej sprawie.

I udało mu się osiągnąć to, że Pius IX działań przeciwnych powstańcom nie podjął, a nawet ostro zaprotestował przeciwko rosyjskim okrucieństwom podczas dławienia powstania i wezwał cały Kościół do modlitw za nasz kraj.

Odpowiedź Papieża była bardzo jasna, gdy 24 kwietnia 1864 roku, przemówił w taki oto sposób: *"Słuchajcie! Poczuję się do obowiązku potępić tego potężnego panującego, którego imienia nie wymawiam w chwili obecnej tylko dlatego, by wyrzec je w innym przemówieniu, a którego niezmiernie imperium rozciąga się aż po biegun północny. Ten władca, który fałszywie mianuje się katolikiem Wschodu, a jest tylko schizmatykiem, wyrzuconym z łona prawdziwego Kościoła, ten władca prześladowuje i morduje swych poddanych katolików, których pchnął sam do powstania przez swe dzikie okrucieństwa. Pod pozorem tłumienia powstania tępi katolicyzm, skazuje na wygnanie rzesze ludności do krain lodowatych,*

gdzie pozbawia się ich wszelkiej pomocy religijnej, a na ich miejsce nasyła schizmatyckich awanturników, odrywa kapłanów od ich owiec, wysyła ich na wygnanie lub skazuje na ciężkie roboty i inne hańbiące kary. Szczęśliwymi są ci, którzy zdołali uciec i teraz błąkają się bez dachu i schronienia na obcej ziemi. Ten władca, acz nieprawowierny i schizmatyk, przywłaszcza sobie władzę, jakiej nie posiada nawet Namiestnik Chrystusowy, a mianowicie władzę składania z urzędu biskupa przez nas legalnie ustanowionego. Bezrozumny! Nie wie, iż biskup katolicki czy na swej stolicy, czy też w podziemiach więziennych jest zawsze biskupem i że jego święcenia nie mogą mu być odjęte! I nikt nie ma prawa Nam zarzucić, iż powstając przeciw zamachom podsyłamy płomień rewolucji europejskiej. Umiemy bowiem odróżnić rewolucję socjalistyczną od walki o słuszne prawa narodu do niepodległości i wolności swej wiary"⁵.

Dowodem na szacunek i miłość błogosławionego Papieża do naszego narodu oraz bliskości Stolicy Apostolskiej dla sprawy polskiej jest choćby fakt utworzenia w Rzymie Papieskiego Kolegium Polskiego. Papież erygował Kolegium w roku 1866, a więc już w dwa lata po zakończeniu powstania. Przyznam, że poczytuję to sobie za zaszczyt, iż podczas studiów w Rzymie mogłem właśnie w takim domu mieszkać przez cztery lata.

Arcybiskup Szczęsny swoje *credo* wobec zaistniałej sytuacji wyłożył w memorandum skierowanym do cara. „Winić Polaków nikt nie może za to, że mając świetną i bogatą przeszłość historyczną wzdychają do niej i dążą do uzyskania niepodległości. Tego gorącego patriotyzmu nie można Polakom poczytywać za zdradę, a prób odzyskania niepodległości, powtarzających się od stu lat, Rosjanie nie mają prawa potępić” – oświadczał⁶.

5)

150. rocznica Powstania Styczniowego. I mamy Rok Pański 2013.

Możemy zapytać: Ilu dziś byłoby powstańców?

- Ludzi, którzy podniosą głowy i upomną się o godność każdego Polaka, o wolność wyznawania wiary, wiary naszych ojców i dziadków?

- Ilu stanie w obronie wartości miłości Ojczyzny i złoży w ofierze dar z siebie. A w służbie Ojczyźnie, będzie w stanie bezinteresownie służyć swoimi zdolnościami?

Ilu dziś byłoby powstańców?

Oglądając w dniu wczorajszym podczas sympozjum towarzyszącego XI Kresowiana, film reżyserii Przemysława Bednarczyka pt.: „Rok 1863”, powróciło pytanie, które już wielokrotnie sobie stawiałem i które wielu stawia, gdy myślimy o takich zrywach naszego narodu jak Powstanie Styczniowe, Listopadowe, Warszawskie czy wydarzenia październikowe, gru-

⁵ Za: Ryszard Bender, *Bł. Pius IX – semper Fidelis Poloniae obrońca Polaków i Żydów w powstaniu styczniowym*, w: „Niedziela” 39/2000, http://www.niedziela.pl/arttykul_w_niedzieli.php?doc=nd200039&nr=8

⁶ Za: T. Terlikowski, *Święty...*

dniowe czy sierpniowe. Pytanie, które dopina się odpowiedzi o sens tak wielkiej ofiary składanej na ołtarzu ojczyzny?

W kalkulacjach ekonomicznych, gospodarczych, socjologicznych czy politycznych, w zdecydowanej większości biorąc właśnie te wskaźniki, takie działania pod uwagę, owe zrywy nie miały i nie mają sensu.

Dlaczego zatem są podejmowane? A to dlatego, że jako naród, który 1047 lat temu przyjął chrzest w imię Trójcy Świętej, gdzie władca Polski w imieniu w wraz ze swoim narodem stał się narodem chrześcijańskim, włączony został do grona dzieci światłości. Nie trzeba się tego wstydzić, iż jako Polacy żyjąc w tym świecie, mamy być dziećmi światłości. Takie jest nasze zadanie wpatrywać się w Chrystusa, światłość świata, aby od Niego czerpać łaskę, napętlającą nas Bożym światłem.

Ewangelista Łukasz mówi dzisiaj, że *synowie świata roztropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie, niż synowie światła* (Łk 16,8).

Przyznam, iż rozważanie nad dzisiejszym Słowem Bożym, pomogło mi zrozumieć dlaczego my Polacy potrafimy ponosić tak wielkie ofiary w skali globalnej, w odniesieniu do naszych wspólnot rodzinnych i w odniesieniu do pojedynczych osób.

Zaznaczyć trzeba jednak, iż sami z siebie chyba nie bylibyśmy wstanie tego uczynić. Ta siła płynie z nieskończonej Bożej miłości, objawionej w miłości, aż po krzyż. Starając się żyć Ewangelią na co dzień, pomimo wielu naszych słabości, naszych grzechów, także tych narodowych, gdy jednak serce pozostaje otwarte na działanie łaski Bożej, jesteśmy w stanie zaczerpnąć Bożej pomocy do przewycięzania siebie samych. A wpatrzeni w Chrystusa wiemy, że droga ofiary krzyża prowadzi ku drodze światła zmartwychwstania. Prawda wyrażona w słowach *Per Crucem ad Lucem* (przez Krzyż do Światła) jest nadzieją, która daje siłę do podejmowania heroicznych działań na rzecz dobra naszego, naszych bliskich i Ojczyzny naszej.

W ubiegłym tygodniu z ust papieża Franciszka padły znamienne słowa, iż *katolik nie może nie zajmować się polityką*⁷. Ciekawe, że jakoś media tej wypowiedzi Papieża nie podchwyciły. Papież zachęca bowiem katolików, aby brali odpowiedzialność za życie społeczne, za życie swoich narodów. Wszak polityka to troska o dobro wspólne, „jest jedną z najwznioślejszych form miłości, gdyż jest służbą dobru wspólnemu”! Katolik nie może się od tego dyspensować!

Jak to wszystko pogodzić?

Słowo Boże podpowiada nam, iż w naszym postępowaniu z synami tego świata mamy być *„roztropni jak węże, a zarazem nieskazitelni jak gołębie”*. Tak zapisuje Ewangelista Mateusz w rozdz. 10, w. 16. A słowa te padają w kontekście słów Jezusa, iż posłani jesteśmy jak owce między wilki.

Nie może zatem katolik stać z boku!

Pytajcie Waszych radnych, posłów i senatorów. Trzeba ich pytać jak sprawują powierzoną im władzę rządu. W tym miejscu Papież Franciszek też nam podpowiada co to znaczy rządzić i jak rządy należy sprawować. Papież mówił w ubiegłą środę (17 IX 2013), iż „ten kto rządzi, musi kochać swój lud”⁸. Jak ważne jest zatem kogo katolicy wybierają

⁷ „Papież wskazał, że obywatele nie mogą nie interesować się polityką. *Nikt z nas nie może powiedzieć: «Ja w to nie wchodzę, to oni rządzą...».* Ależ nie, odpowiadam za to jak rządzą, i muszę uczynić wszystko, co w moich siłach, aby rządzili dobrze, starając się jak najpełniej uczestniczyć w życiu politycznym. *Polityka - mówi nauka społeczna Kościoła jest jedną z najwznioślejszych form miłości, gdyż jest służbą dobru wspólnemu. Nie mogą umyć rąk. Wszyscy musimy coś dać z siebie - powiedział Ojciec Święty.* - Za: <http://www.pch24.pl/papiez-franciszek-dobry-katolik-mieszka-sie-do-polityki.17760.i.html#ixzz2fAFV9RNI>

⁸ „*Rządzący, który nie kocha, nie może rządzić: może najwyżej dyscyplinować, zaprowadzić trochę porządku, ale nie rządzić* - stwierdził papież. Przypomniał króla Dawida, który miłował swój lud tak bardzo, że po grzechu przeprowadzenia spisu ludności prosił, by Bóg nie karał ludu, ale jego osobiście. Ojciec Święty wskazał,

do samorządu i do rządu.

Nie może to być nam obojętne, komu powierzamy władzę rządzenia. Bo potem np. słyszymy, że Ministerstwo Edukacji Narodowej zabroni śpiewania hymnu narodowego w polskich szkołach⁹. Przyznam, że 2 września podczas apelu na rozpoczęcie roku szkolnego w gimnazjum katolickim w Jeleniej Górze, gdzie powierzona mi została misja dyrektora tej szkoły, mieliśmy przygotowany podkład muzyczny do zaśpiewania Mazurka Dąbrowskiego. Ale okazało się, że był on zbędny, gdyż uczniowie, ich rodzice i nauczyciele pięknie, głośno i wyraźnie wyśpiewali nasz hymn narodowy.

W myśl słów, że polityka to troska o dobro wspólne, bierzemy odpowiedzialność tu i teraz za dobro wspólne, któremu na imię Polska, Ojczyzna nasza!

Jak to czynić? Dzisiaj czytane w Kościele powszechnym Słowo Boże wskazuje nam, iż mężczyźni powinni modlić się wznosząc ręce czyste bez gniewu i sporu. Święty Paweł w 1 Liście do Tymoteusza, w pierwszych wierszach rozdziału drugiego mówi nam: „Zalecam przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością”. I niech tak się stanie! Amen.

ks. dr Mariusz Majewski

że dwoma cnotami władcy powinny więc być umiłowanie ludu i pokora. *Nie można rządzić bez umiłowania ludu i bez pokory! A każdy mężczyzna czy kobieta, która ma objąć posługę rządzenia, powinien postawić sobie następujące dwa pytania: 'Czy kocham mój lud, by lepiej jemu służyć? Czy jestem pokorny i słucham innych, różnych opinii, aby obrać najlepszą drogę?' Jeśli nie będzie on stawiał sobie tych pytań, to jego rządy nie będą dobre. Rządzący, mężczyzna czy kobieta, który miłuje swój lud jest człowiekiem pokornym - stwierdził Papież Franciszek*. – Za: Tamże.

⁹ „MEN: śpiewanie hymnu przed lekcjami nieuzasadnione”. – Za: <http://www.pch24.pl/men--spiewanie-hymnu-przed-lekcjami-nieuzasadnione-17770.i.html>